

# ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

BUDOWNICTWU ARCHITEKTURZE I PRZEMYSŁOWI  
ARTYSTYCZNEMU

## DOM TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO W KRAKOWIE.

**T**owarzystwo nasze myślało o wybudowaniu własnego domu od lat kilkunastu a myśl ta skryształizowała się w postanowienie w roku 1890, kiedy na wniosek prof. Marsa wybrano pierwszą Komisję budowy domu. Zbierano pieniądze i gdy w roku 1903 Gmina miasta Krakowa przychylając się do naszej prośby odstąpiła nam bezpłatnie parcelę przy ulicy Radziwiłłowskiej, przystąpiliśmy do budowy.

Z przeznaczenia domu naszego Towarzystwa zdawaliśmy sobie dobrze sprawę, chcieliśmy mieć budynek, któryby mieścił wszystkie tutejsze stowarzyszenia lekarskie i był domem czysto korporacyjnym. Stosownie więc do tego należało obmyśleć plan domu. Zajęła się tem Komisya złożona z Drów Bielańskiego, Gwiazdomorskiego, Kwaśnickiego, Lustgartena, Łepkowskiego i uproszonego z poza Towarzystwa c. k. nadradcy budownictwa Sarego pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa.

Budowę domu powierzono p. inżynierowi Kaczmaremu, który według otrzymanych wskazówek wypracował plan domu i bardzo szczęśliwie rozwiązał jego rozkład wewnętrzny.

Fasada domu skromna, bo fundusze nasze były szczupłe, pragnęliśmy przeto uniknąć ile możności niepotrzebnych i nieartystycznych ozdób, a iż fasada odpowiada rysunkiem swoim rozłożeniu wnętrza domu i podkreśla je, spełnia więc swoje główne zadanie. Okna budynku duże, aby zapewnić izbom możliwie wielką ilość światła.

Wnętrze natomiast chcieliśmy mieć i wygodne i piękne. Poprosiliśmy zatem pana Wyspiańskiego, by zechciał się zająć urządzeniem wewnętrznym naszego domu, a mianowicie westybulu, sali posiedzeń i czytelnii.

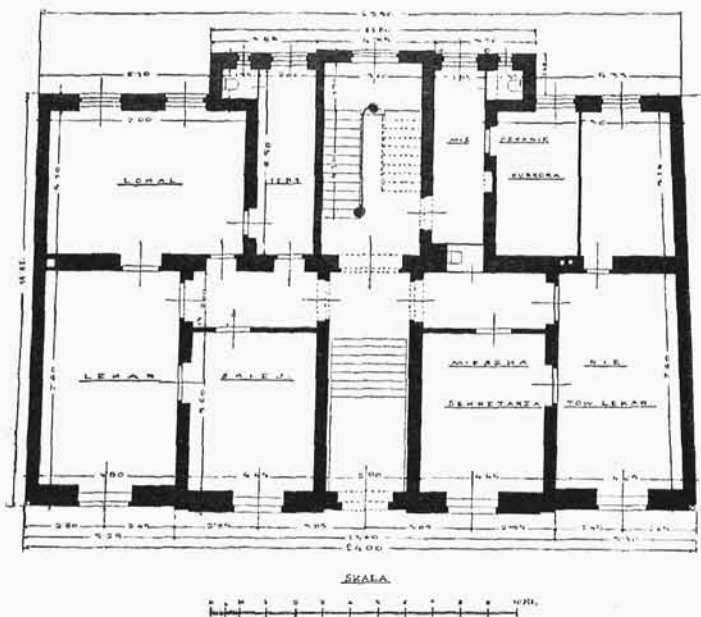
Przedstawiliśmy panu Wyspiańskiemu nasze potrzeby i nasze środki, zresztą zaś miał on zupełną swobodę działania i sądzę, że to jest jedyna droga do osiągnięcia rzeczy pięknej i jednolitej. Wyliminowaliśmy z wnętrza naszego domu zasadniczo wszelkie gzymsy i sztukaterye. Ściany i sufity są wszystkie gładkie, a kąty na przejściu ścian w sufity lekko zaokrąglone. W ten sposób usunęliśmy wszystko, gdzie mógłby zatrzymywać się i pozostać ukryty kurz i brud.

Ściany i sufity ubikacyj ozdobionych przez pana Wyspiańskiego zostały pomalowane jednym jednolitym kolorem i urozmaicone kwiatami stylizowanymi.

Malowania ściennie wykonała według kartonów pana Wyspiańskiego i pod jego kierownictwem pracownia pana Tucha za pomocą patronów, różę zaś malował ręcznie według takichże kartonów i kalki robotnik p. Tucha — p. Pokorny.

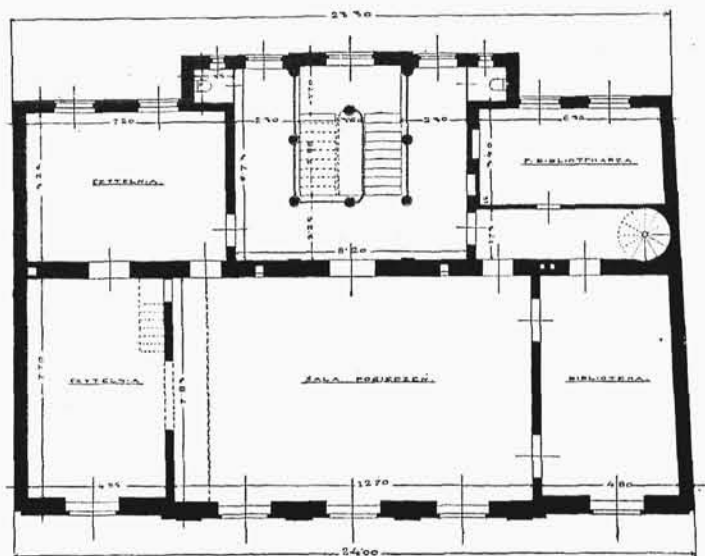
Kolory użyte do malowania ścian nie były przypadkowe, lecz zostały dostrojone do barwy mebli.

Podstawę umeblowania sali posiedzeń stanowią stolki. Pragnęliśmy, aby one były wygodniejsze i okazalsze niż stołek jest zazwyczaj, ale aby z drugiej strony nie były fotelami. Pan Wyspiański skonstruował nam stolki, które w zupełności czy-



Plan parteru.

Dom Towarzystwa Iekarskiego w Krakowie.  
arch. W. Kaczmarek.



Władysław Kaczmarek.  
projektant

Plan I. piętra.

nią zadość tym wymaganiom. Tej samej zasadniczej konstrukcji i z tymi samymi ozdobami z brązu są stoły. Wyróżnia się tylko swoim oryginalnym kształtem stół dla prelegenta.

Ściany sali zostały obstawione dołem w okół ławami równie jak krzesła mahoniowymi i w tym samym stylu. Ławy te nie tylko urozmaiciły dolną część nagich ścian, ale także znakomicie powiększyły w sali ilość miejsc do siedzenia. Aby zaś plecy siedzących nie wycierały ścian, biegnie ponad ławami naokoło sali kilimek, wykonany według szczegółowych wzorów Wyspiańskiego w pracowni pani Sikorskiej w Czernichowie. Kilimek ten jest powtórzeniem fryzu z „kaczkowanych krakowiaków“, pokrywającego ściany sali pod sufitem.

Jedną z krótszych ścian sali przecina galeryja podobnie, jak meble mahoniowa, zdobiona brązami.

Meble i galeryję wykonała zaszczytnie znana u nas pracownia stolarska p. Sydora.

Mahoniowe winnyby być także wszystkie drzwi i okna sali, ale z powodu znacznych kosztów, zostały na razie według rysunków pana Wyspiańskiego wykonane tylko śliczne monumentalnie pojęte główne drzwi wchołowe sali, inne zaś zostały pomalowane na kolor ścian i w ten sposób zgubione. Drzwi do czytelnicy zastąpiono kilimkową kotarą.

Sala, podobnie jak cały dom jest ogrzana centralnie, którą to instalację wykonała firma p. inżyniera Nitscha.

Oświetlenie domu elektryczne lampkami Nernsta. Instalację elektryczną zakładał p. inżynier Żmigrodzki.

Sala równie jak czytelnicy jest zaopatrzona w wentylatory elektryczne, za pomocą których można w przeciągu kilku minut zupełnie zmienić powietrze w sali.

Czytelnicy została pomalowana na szaro i ma

meble także szare, w tym samym stylu co meble sali, zdobione niklem w miejsce brązu. Na suficie wieniec róż. Z czytelnicy prowadzą na galeryję schodki małe, a przecież monumentalne, przypominające powagą i prostotą swojego rysunku Bolesławową świetlicę.

Ściany westybulu żółte, a popod sufitem biegnie fryz z gałęzi kasztanów. Fryz ten został powtórzony w balustradzie schodów.

Balustrada ta, to jedno z najpiękniejszych plastycznych dzieł Wyspiańskiego. Pełne wyrazu, a nadzwyczaj pojedyncze, stylizowane liście kasztanu naprzemian czarne i niebieskawo białe, oraz pęki kielichów kwiatowych, błyszczących złotym brązem i miedzią, dają całość wspaniałą, w której obok pięknego rysunku grają przepysznym kontrastem barwy metali umiejętnie dobranych. Jak w wielkiej sali fryz kaczkowanych krakowiaków został podkreślony kilimkiem tak tu fryz kasztanów został uplastyczniony balustradą. Balustrada została wykonana według szczegółowych rysunków i modeli p. Wyspiańskiego, w fabryce p. Goreckiego, która doskonałymi swoimi robotami już szersze zdobyła sobie imię — słupki wykuto w pracowni p. Kozłowskiego.

Wyspiański jest niezrównanym mistrzem w rysowaniu kwiatów. Rysuje je ogromne, nadnaturalne; upraszcza ich zawiłą budowę i daje tylko to co konieczne i podstawowe, ale nie brak zato żadnego elementarnego szczegółu z ich organizmu. Daje syntezę rośliny. Cechy charakterystyczne nadające jej piętno podnosi do monumentalnej potęgi, rzeczy przypadkowe odrzuca. Nie są to naśladownictwa kwiatów ani ich portrety, to są kwiaty jego; Wyspiańskiego, żyjące życiem nawskróś indywidualnem. Stworzone przez niego istnieją życiem własnym gigantów, jakie im dał ten poeta, malarz i architekt zarazem.

Róża zda się być ulubionym kwiatem Wyspiańskiego. Jakież dramatyczne koleje przecho-

dzi kwiat ten w jego rękach twórczych, począwszy od róż patrzących ze ścian franciszkańskiego kościoła pełnych i uśmiechniętych, od mistycznego różanego krzewu, okalającego świętego Franciszka, do zwiędłych, tragicznych pąków róż płaczących opadającym listowiem nad umierającą Polonią i do tego symbolicznego wieńca różanego rozwieszzonego na suficie naszej czytelnicy, gdzie kwiat ten stracił wszelką plastyczność i stał się niejako symbolem róży — muzyką kwiatu.

Prześliczny jest ornamentacyjny układ kaczkowanych krakowiaków. Patrząc na nie jak na artystycznie rozwiązane zrównanie matematyczne i czuję, iż te pęczki kwiatów i liści tylko tak, a nie inaczej mogą być ułożone. Jest w nich ta sama artystyczna logika co w łukowatych gałęziach westibulu rozkwitłych kwiatem kasztanu.

Podobnie jak Wyspiański, nie odczuł i nie odtworzył rośliny może obecnie nikt. By znaleźć godnych Wyspiańskiego na tem polu współzawodników trzeba się cofnąć do średniowiecza, do tych bezimiennych artystów, co rośliny rosnące w pobliżu gotyckich katedr wykuwali w kapitelach podtrzymujących ich sklepienia.

Ale wróćmy do westibulu i przypatrzmy się oknom ozdobionym witrażami. Środkowy figuralny, dwa boczne ornamentacyjne.

Środkowe duże okno jest właściwie pomnikiem wystawionym przez Wyspiańskiego Kopernikowi.

Pragnęliśmy, by witraż ten Kopernikowi był poświęcony, a to z tego tytułu, że dom nasz jest przybytkiem polskich nauk przyrodniczych i ma objąć także towarzystwo imienia Kopernika.

Jeden Kopernik powołany do życia geniuszem Matejki, pogrążony w ekstazie obserwacji patrzy ze ścian uniwersyteckiej Auli w gwiazdziste niebo, drugi, godny tamtego mógłby być w domu Towarzystwa lekarskiego. Pan Wyspiański zgodził się na naszą prośbę i przyobiecał stworzyć Kopernika.

Kopernika nie wyrysował, ale postawił mu godny niego monument, tworząc karton i witraż: „System Kopernika“.

Na niebieskim tle przestworzy astronomicznych rysują się orbity jako stałe, wytknięte szlaki, po których mają niezmiennie krążyć ujarzmione myślą wiel-

kiego astronoma światy. Pędzą więc po nich klasycznym pojęciem w ludzkie zakłete postacie stary Saturn, Jowisz, Mars, Merkury, a na dole witrażu przepysnie narysowana ziemia z księżycem i Venus. Nad wszystkim panuje olbrzymi Apollo-Słońce. Przywiązany do lutni stoi nieruchomy, bo oto geniusz Kopernika zatrzymał Słońce-Apollina i zrobił go osią systemu słonecznego.

Witraże są skomponowane w technice mozaikowej, a wykonała je w najlepszym opalizującym szkłe pięknie się rozwijająca fabryka pp. Ekielskiego i Tucha po cenie bardzo umiarkowanej.

Wieszadła znajdujące się w westibulu są także pomysłu p. Wyspiańskiego a haki do nich kuli częścią pan Górka, częścią pan Uznański.

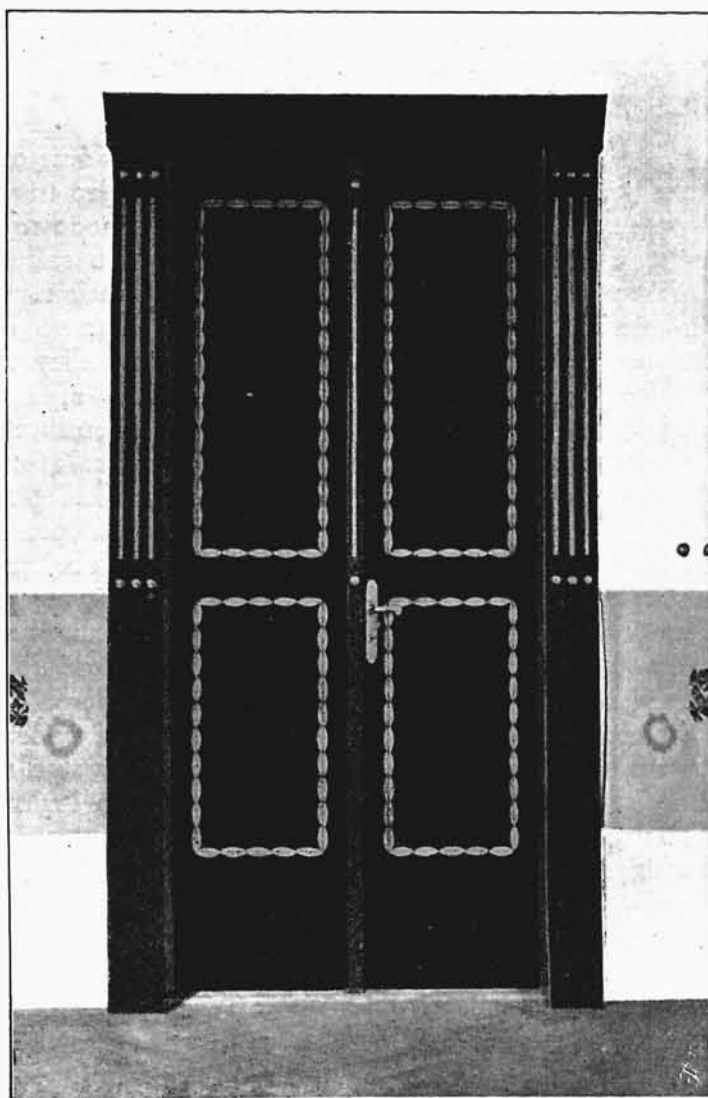
Należy jeszcze wspomnieć o przeslicznych gwiazdach ażurowych skomponowanych przez p. Wyspiańskiego na motywach kryształów śniegowych a wykonanych w metalu przez pracownię pana Górki. Gwiazdy te przymocowane do Nernstowskich lamp odgrywają rolę reflektorów, a siedmich połączonych w jedną wielką gwiazdę daje cudny świecznik wiszący w westibulu, który z dołu wygląda, jak delikatna piana metalowa rzucona na ciepłe tło sufitu.

Podany powyżej krótki opis naszego domu

i historia jego powstania daje z dołączonymi rysunkami pewne wyobrażenie o jego wnętrzu, które ma tę zaletę, że jest ściśle i praktycznie do celu swojego przystosowane, bardzo niedrogie i wysoce artystyczne. Rozwiewa ono swym istnieniem stanowczo i dowodnie legendę, jakoby rzeczy prawdziwie artystyczne musiały być drogie i niepraktyczne i owszem bardzo często rzecz się ma wprost przeciwnie.

Zapewnie, niejedną jeszcze artystyczną rzecz można by pomieścić w naszym domu. Niejedno, jak np. drzwi, okna, okucia powinno być wyjęte z ręki artysty. Jeżeli jednak weźmiemy na uwagę, że cały dom (bez gruntu) z całym urządzeniem wewnętrznym, z wodociągiem, ogrzaniem centralnym, instalacją elektryczną i t. d. kosztował 75'000 koron, to trzeba przyznać, że za sumę tę osiągnięto wiele.

Westybul tak pomysła-ny przez pana Kaczmar-

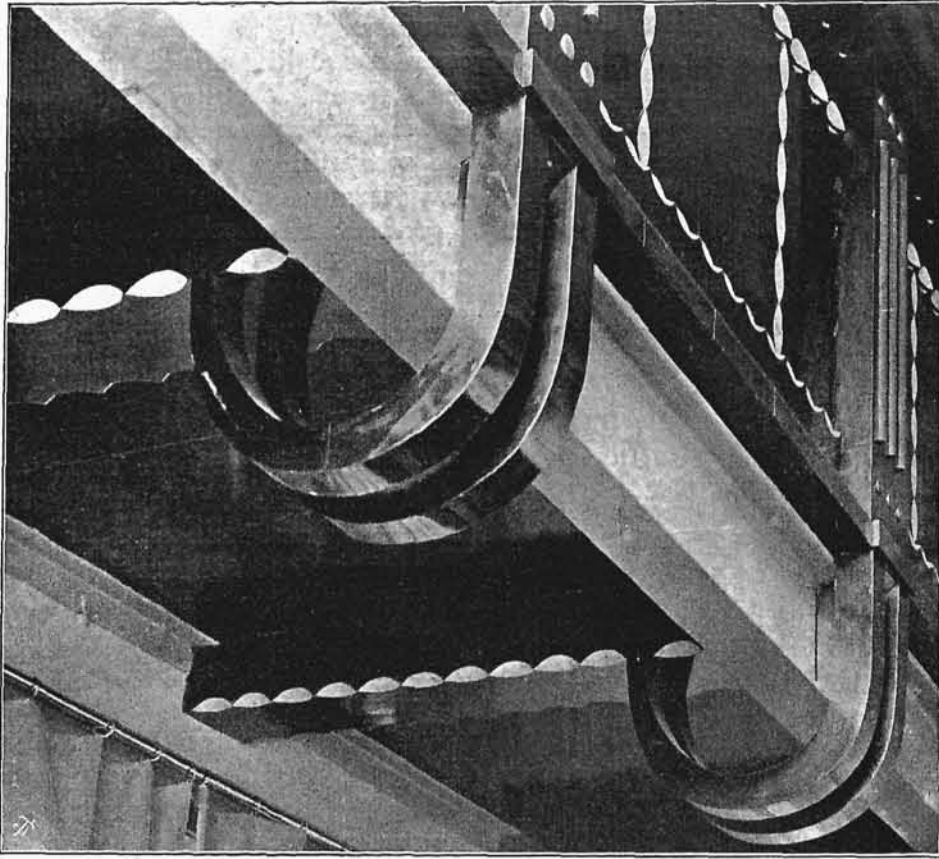


Drzwi do sali.

Dom Towarzystwa lekarskiego w Krakowie.

S. Wyspiański.





Szczegół galerii.

Dom Towarzystwa Lekarskiego w Krakowie.

S. Wyspiański.

skiego architektonicznie, jak został wykonany i wytwornie przez p. Wyspiańskiego dekorowany, odcięty od sieni drzwiami i ogrzany łączy się w razie liczniejszych zebrań z salą posiedzeń i resztą ubikacji I-go piętra w jedną artystycznie zestrojoną całość i powiększa pojemność wnętrza w dwójnasób.

Dodać jeszcze muszę, że w suterrenach jest kuchnia połączona z westybulą za pomocą windy.

Mamy zatem wygodny i piękny własny dom i wdzięczni jesteśmy p. Wyspiańskiemu, iż użył nam swego niezwykłego talentu na ozdobienie jego wnętrza.

Przy otwarciu domu miałem już sposobność podziękować w imieniu Towarzystwa także Gminie Miasta Krakowa za bezpłatnie odstąpiony grunt, p. Kaczmarskiemu za plany i za przeprowadzenie budowy, p. nadradcy Saremu za fachową doradę i opiekę nad budową i wszystkim tym, którzy przy budowie i urządzeniu wewnętrznym domu byli zajęci.

Niemal wszystko, co się w domu Towarzystwa znajduje wykonano u nas, na miejscu i wykonano bardzo dobrze. Można zatem śmiało twierdzić, że niema rzeczy tak wysoko artystycznie stojących, którychby u nas doskonale zrobić nie zdołano. W ten sposób dom Towarzystwa Lekarskiego przyczynia się do rozwiązania kwestyi stworzenia naszego własnego przemysłu.

Wnętrze naszego domu stworzone wielkim talentem Wyspiańskiego jest właściwie próbą przedsięwziętą na małą skalę, oby przy nadarzającej się sposobności nie omieszkało się postarać, by potężny jego duch mógł i w tym kierunku rozwinąć skrzydła do pełnego lotu.

Dr. J. Nowak, prezes Tow. Lek.

**D**om krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego w Krakowie stanął przy ul. Radziwiłłowskiej, frontem ku drodze kolejowej Lwów-Kraków. Grunt przez Gminę Miasta Towarzystwu ofiarowany przedstawia parcelę niewielką, bo tylko 24 m. szeroką od ulicy. Na przestrzeni tak małej architektura, rzecz prosta, nie miała szerokiego pola — zresztą Towarzystwu Lekarskiemu nie chodziło bynajmniej o wielkie dzieło architektury. Głównym celem miał być dom porządnie wzniesiony i odpowiadający potrzebom Towarzystwa.

Jak z rzutów poziomych widać założenie jest nader proste a mimo to wielce wygodne i w całym słowa znaczeniu dobre. Sienią główną 2 m. szeroka, na osi budynku umieszczoną, prowadzi prosto po kilku stopniach na wysokość posadzki przyziemia. Stąd na lewo wstępuje się do przedpokoju, należącego do trzech pokoi Izby lekarskiej, na prawo wchodzi się do przedpokoju, znowu do trzech pokoi mieszkania przynależnego. Mieszkanie to zajmuje Gospodarz domu Towarzystwa. W głębi obok schodów na prawo mieści się skromne mieszkanie kursora. Na osi sieni, stanowiącej jedyną drogę do budynku, widnieje piękna klatka schodowa. Składa się ona z dwóch ramion schodów.

Pierwsze piętro ma obejście obejmujące z trzech stron klatkę schodową. Stąd prowadzą troje drzwi. Jedne wprost do sali posiedzeń, drugie na prawo do czytelnicy, trzecie na lewo do biblioteki. Sala posiedzeń długa 12'70 m. a szeroka 7'83 m., ma trzy okna ku ulicy skierowane. Łączy się ona z jednej strony z pokojami biblioteki, z drugiej strony z pokojami czytelnicy.

Ta prostota założenia i ta skromność wymagań architektonicznych przebija na zewnątrz, we wystawie budynku pomysłu arch. J. Sowińskiego. Główną jej ozdobą jest rezalit środkowy nieznacznie od tła występujący i bynajmniej niczem u góry się nie uwydatniający.

Mimo to całość ujmując powagę, godnie przedstawiającą siedzibę Towarzystwa wielce cenionego. Dzieło przynosi twórcom zaszczyt.

Fasada jest w tynku przeprowadzoną, gzymsy ciągnięte. Dach kryty dachówką.

Dr. J. Zubrzycki.

**A**wyczerpującym opisie własnego domu prezes Towarzystwa Lekarskiego poruszył już motywy, które skłoniły go do zaproszenia artysty malarza St. Wyspiańskiego do wykonania dekoracji i urządzenia wewnętrznego: sposobu załatwienia niecodziennego. Zwykle bowiem artyści architekci w budynkach przez siebie projektowanych dokonują też

dekoracyi i wewnętrznego urządzenia — jakże więc należy zrozumieć, że tym razem inaczej się stało?

Obok dążeń by całość budowy wypadła zupełnie jednolicie, z jednej ręki, istnieją i istniały zawsze inne drogi dojścia do pożądanego celu, pozwalające na podział pracy. I zaprawdę potrzeba bardzo szczególnego uzdolnienia, szczególnych studyów i osobno włożonej pracy, by sprostać wszystkim zagadnieniom, jakie budowa daje do rozwiązania; trzeba też podnieść, że wprowadzenie pewnego świeżego — choćby nawet cośkolwiek obcego pierwiastka — w szczegóły budowy, dodaje jej świeżości, której nie zawsze może dać umysł w jedną zapartzoną stronę. Osobliwym objektem, dającym przedmiot — podobnych rozmyślań jest nasz kościół Sw. Anny, zbudowany i dekorowany we wszystkich swych częściach przez br. Fontanów: widzimy tu na zrębie barokkowym barokkową dekorację malarską i rzeźbiarską tak dalece z jednej ręki, że rzeźba w kompozycyi i rysunku odpowiada najzupełniej kompozycyi i rysunkowi malarza i widzimy tu te zrosnięte ze sobą, rzec można, dwie sztuki, jak osnuły wszystko, co tylko w tym kościele istnieje: architekturę zrębu, sklepienia, ołtarze. Zdawałoby się, że ten modus jest ostatnim wyrazem sztuki, że wrażenie będzie tak dalece jednolitem, że da wrażenie wysoce estetyczne, tem więcej, że wszystko wykonanem jest z niestychaną brawurą. Tymczasem tak nie jest; nie tylko, że brawura stała się schematem lecz wytworzyła się pewna jednostajność stylu, która w rezultacie mało interesuje. Tymczasem znów niezaprzeczonym jest faktem, że nawet barokkowe ołtarze w kościele gotyckim nie rażą: — i nie jest to tylko rzeczą godzenia się z istniejącym stanem rzeczy, lecz wrodzonym wogóle uczuciem ludzkim pożądaną odmianą.

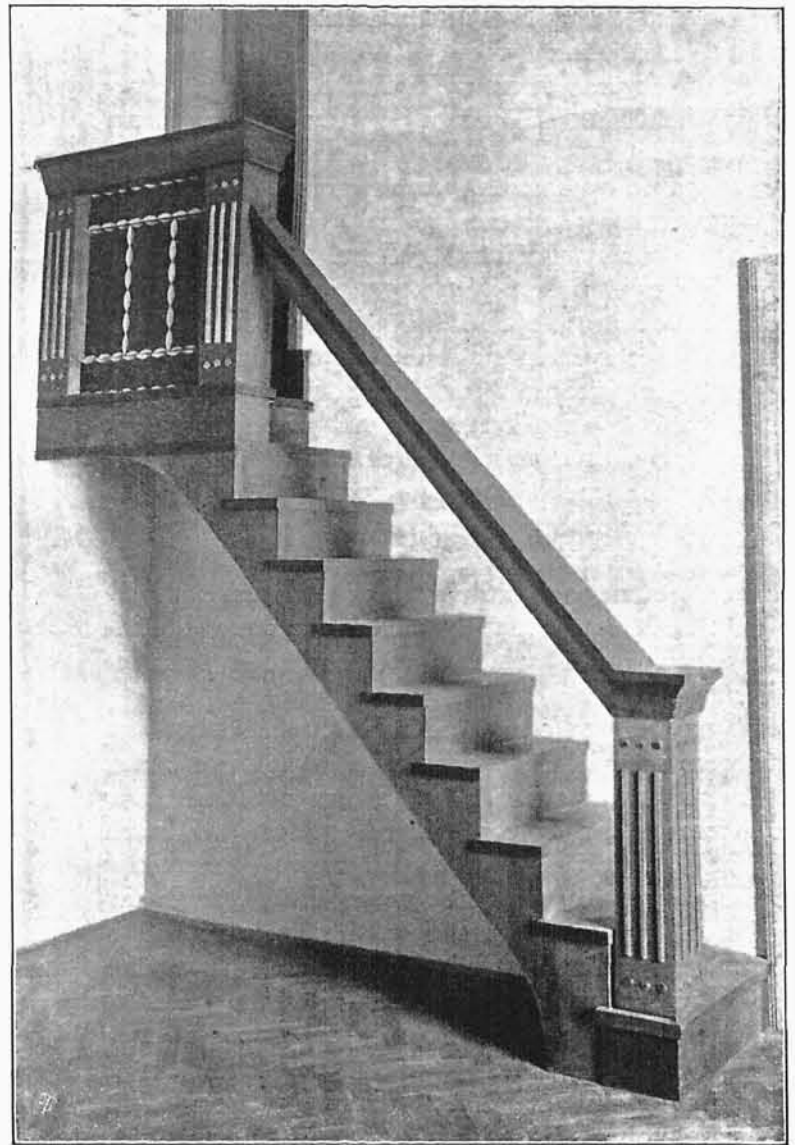
Z drugiej strony niezbitym jest faktem, że artyści malarze wogóle, wszędzie, a więc i u nas opanowali dziś wiele pól, na których od drugiej połowy XIX wieku pracowali prawie wyłącznie architekci. Przyczyną tego stanu rzeczy było ogólne, w owym czasie, zmarnienie wszystkich artystycznych rzemiosł; wtedy też architekt był tym jedynym, który ten zapadający się świat form podtrzymać zdołał. I dziś jeszcze architekci z natury swego zawodu najlepiej czują porządek architektoniczny, a to mimo, że w swobodnem użyciu fantazyi mogą być przez malarzy wyprzedzani. Między temi dwoma sztukami istnieć winna „wzajemna przychylność i swobodny alians: nie należy bowiem tracić z oczu stanowiska, jakie zajęło malarstwo w swej drodze jako pierwsze między sztukami, ani wysokiego stopnia technicznej doskonałości, jaką osiągnęło. Daremną byłoby rzeczą, chcieć je uczynić niewolnikiem“<sup>1</sup>.

Polychromia Kościoła N. P. Maryi dokonana przez Matejkę, była u nas pierwszym

dziełem malarza, który stąpił z koturnu malarstwa sztalugowego na poziom nie niższy malarstwa dekoracyjnego. Że malarz tego pokroju z natury swego talentu i zadań jakie sobie stawiał musiał studyować stronę architektoniczną i dekoratywną budynków, jestto sprawą zupełnie naturalną: stąd w dziele tem podziwu godnym jest pomysł, śmiałe zestawienie kolorów i poprawność rysunku — rzecz geniuszu — opanowanie zaś strony architektoniczno-dekoracyjnej, było rzeczą konieczną — rzeczą pracy i studyów.

Godnymi ze wszech miar następcami Matejki w tym kierunku prowadzącymi sprawę dalej i samodzielnie są S. Wyspiański i J. Mehoffer — i oto pierwszemu powierzono dekorację domu Tow. lekarskiego.

Chcąc więc ocenić najnowsze dzieło Wyspiańskiego, które w reprodukcjach podajemy, należy stanąć na stanowisku malarza-dekoratora i z tego punktu je oceniać: tem nie chcę powiedzieć, jakoby dekoracja ta sprzeciwiała się miała zasadom architektury, trzeba nawet podnieść, że artysta wszędzie ich jej akkomoduje, niemniej jednak czuć w całości swobodę niekrępowaną zbytnio względami wyrozumowanymi i widać rozwiązywanie spraw



Wyjście na galerię.

Dom Towarzystwa Lekarskiego w Krakowie.

S. Wyspiański.

<sup>1</sup> G. Semper. Cztery pierwiastki. VI.



proste, naturalne, a pozbawione rutyny. Sala więc cała: sufit, ściany, drzwi i okna to jedno morze koloru różowego — czytelnia cała koloru szarego, westybul, foyer cały koloru zdecydowanie żółtego. Wyspiański powleka wszystko: sufit, ściany, drzwi, belkę żelazną jednym kolorem, otacza widza ze wszech stron jednym kolorem, ze wszystkich szczegółów płynie tu jeden i ten sam kolor: odstępuje on od utartego — zresztą rozumowo uzasadnionego — odróżnienia sufitu od ścian, każe jeno jednej barwie jednolicie działać: uzyskuje on w ten sposób zupełne skupienie wrażenia kolorystycznego. Punkt to widzenia wyłącznie malarski: kolor służy pewnemu celowi i cel ten jest osiągnięty. Na zbiegu ścian z sufitem rozwieszona girlanda perlagonij: nad posadzką kilimy koloru ścian na nich powtórzona też sama girlanda; użycie tego samego koloru na kilimach nie przerywa jednolitości, a stanowi tylko bogatą odmianę, jaka leży w materii w porównaniu z gładką ścianą malowaną klejowo. Drugi znacznie głębszy ton: kolor mahoni użyty jest na drzwiach wchodowych i galeryi: że on się do ogólnego tonu dostraja to już rzeczą delikatnego poczucia barw, stanowiącego szczególniey przymiot talentu artysty, tak jak i kilka kolorów delikatnych użytych w girlandach, stanowiących tylko korzystne urozmaicenie, a nie przerywających ogólnego tonu.

Architektura drzwi wejściowych, galerya, umeblowanie i inne szczegóły wewnętrznego urządzenia należą też do Wyspiańskiego. Inne to znów pole: rozwiązanie tych zadań cechuje świeżość pomysłu i wykwinny gust: szczególnie galerya ze swem pełnem przedpiersiem, sufitem i oryginalnym związkiem tych dwóch rzeczy z pomocą łukowych ramion, obejmujących żelazną belkę robi osobliwe wrażenie, przyczem podnieść trzeba, że wszystko owiane jest jakoby swojskiem powietrzem, nienasładowane, a jednak nam znane. Podobne wrażenie czynią drzwi wejściowe, choć ono tu może jest surowszem: meble wreszcie statek, stoły, prelegenta i przydalny są doskonale.

W czytelnicy schodki prowadzące na galeryę odznacza pewna prymitywność i odstępienie od szablonu, sufit natomiast przypominał nam tego wielkiego miłośnika kwiatów, apoteozującego te cudowne twory boże.

Westybul, schody, garderoba, foyer oblane są kolorem zdecydowanie żółtym, za wyjątkiem drzwi, które są szare: girlanda liści i kwiatów kasztanów rozwieszona na zbiegu ścian i sufitu: też sama roślina jest też motywem metalowej balustrady schodów: w użyciu motywów liści i kwiatów unika Wyspiański wszelkiego naturalizmu, a to mimo, że szczegóły liścia i kwiatu wystudyowane są aż do najdrobniejszych szczegółów najwierniej z natury, tworzy on schemat oparty na najgruntniejszych studyach z natury; to daje w rezultacie ornament żywy, a jednak stylizowany: podobnie snyderze wczesnej gotyki traktowali swój ornament,

to też dało ich dziełom wieczną świeżość. Środkami artystycznymi jest lekka zmiana koloru liści (w balustradzie dwojaki sposób traktowania płaszczyzn surowo i jako polerowane). Układ w balustradzie niesymetryczny, lecz równoważny zbliża się do układu gotyckiego: Rozpięte są te gałęzie między słupkami przypominającymi trzony kolumnien biblioteki jagiellońskiej. Całość pełna świeżości i gustu; w oknach tej przestrzeni umieszczonym będzie wreszcie witraż o ogólnej niebieskawej tonacji, która myślę magicznie ją oświetli. Szczęśliwem też nazwać trzeba rozmieszczenie oświetlenia elektrycznego, do którego Wyspiański użył metalowych gwiazd, w westybulu zgromadzonych w grupę.

Ogólne wrażenie całości jest wysoce artystyczne i przede wszystkim kolorystyczne — użyte barwy odznacza wielka świeżość i natężenie, a kilka przepysznych szczegółów jak balustrada, witraż, galerya i dekoracya sali słusznie do najlepszych w obecnej dobie powstałych zaliczyć wypada.

Lecz jest też miejsce na ujemną krytykę rzeczy: wypowiemy to, co nas razi, uznając trudności, z jakimi musiano walczyć.

W sali posiedzeń drzwi prowadzące do biblioteki nie harmonizują z ogólnym charakterem, wprawdzie przykrywa je ogólny różowy ton, lecz kształtem i krojami nie są do ogólnego charakteru sali dostrojone — podobno istnieje zamiar zmiany.

Wreszcie nie mogę oprzeć się wrażeniu, że przeznaczenie klatki schodowej tak świetnie wyposażonej, będącej rodzajem foyer'a, równocześnie na garderobę nie jest zupełnie odpowiedniem, jeśli sobie w tej świetnej przestrzeni pomyślimy rozwieszoną garderobę gości. Na okoliczność tę wpłynęło zapewne dążenie do wyzyskania parteru na cele inne, zatem względ czysto praktyczny, który wiele tłumaczy — w rezultacie jednak istnieje pewna sprzeczność w wyposażeniu tej przestrzeni, a jej rzeczywistym realnym użytkiem.

Mimo te drobne usterki budynek cały jest jednym z niewielu w Krakowie, który powszechne obudził zajęcie i słusznie: zrąb budowy bowiem jest założony doskonale, a okrasza go dekoracya pochodząca z tak dzielnej ręki jak S. Wyspiańskiego, który mimo przecież tak wyjątkowego uzdolnienia w kierunku sztuki dekoratywnej, tak rzadko ma sposobność wypowiedzenia się: a przecież zdawna, bo od lat 10 istnieje polychromia części prezbiterialnej kościoła Franciszkanów i witraże tamże; społeczeństwo nasze powinno było wiedzieć, gdzie się ma udać z podobnymi zadaniami w razie zapotrzebowania; nie darmo jednak Wyspiański nie chodzi utartymi drogami, a to u nas nie ma uznania i wielki talent by zmarniał, gdyby umysł jego nie miał jeszcze nieprzebranego źródła poezyi, którą ludzie łatwiej rozumieją i oceniają. I to jest smutna refleksya, jaką przywodzi zwiedzenie domu Tow. Lekarskiego. Ekielski.



## Z INSTYTUCYJ NAUKOWYCH.

☞ Z Akademii Umiejętności. Dnia 17 listopada 1904 r. odbyło się posiedzenie Komisji do badania historii sztuki w Polsce, pod przewodnictwem prof. M. Sokołowskiego.

Przewodniczący zdał naprzód sprawę ze swej naukowej wycieczki do Petersburga.

W Ermitażu przechowane są trzy miecze, należące niegdyś do król. skarbcza polskiego. Jest tam przede wszystkim dawny miecz koronacyjny „szczerbiec”. Autentyczność jego wykazała już praca I. N. Sadowskiego. Interesujący w tym sławnym mieczu szczegół odkrył jeden z konserwatorów Ermitażu, p. Lenz, a mianowicie, że po usunięciu dwóch blaszek pod rękojeścią, ukazała się szczerba, poniżej zaś niej dwie dziurki, przez które przeciągnięte były druty, służące zapewne do przytrzymania relikwii.

Drugi miecz w Ermitażu, o przepysznej wschodniej klingie, był własnością Zygmunta I, trzeci wreszcie należał do Jana III, darowany królowi temu wraz z czapką, do dziś dnia świetnie zachowaną, przez Innocentego XIgo po zwycięstwie wiedeńskim.

W zbiorze kosztowności Ermitażu znajduje się szkatułka, ofiarowana przez Zygmunta I Joachimowi brandenburskiemu z okazji ślubu jego z córką Zygmuntową. Dla historii złotnictwa przedstawia szkatułka ta pierwszorzędne znaczenie ze względu na mnóstwo klejnotów tualetowych, wprawionych w jej srebrne, grawirowane ścianki.

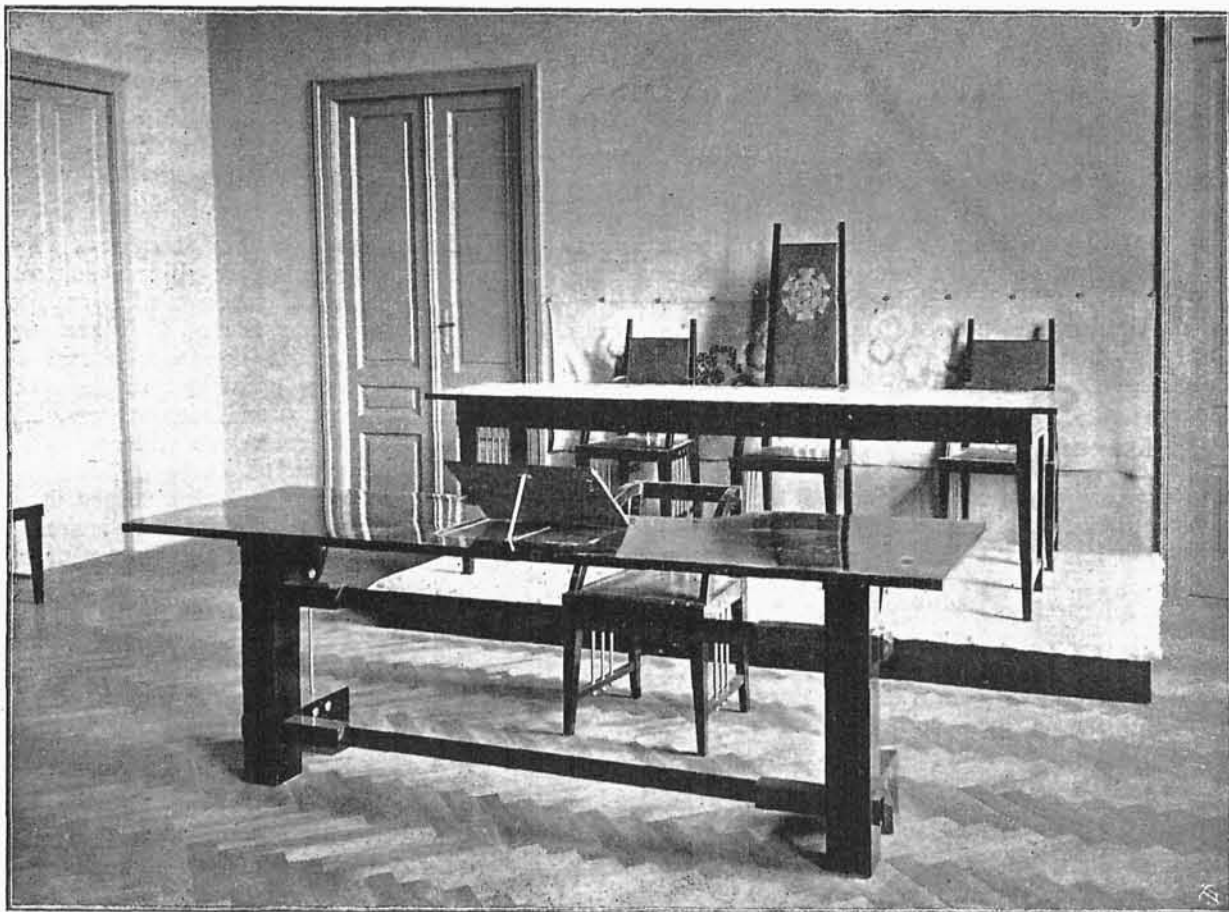
W Akademii sztuk pięknych na szczególniejszą uwagę zasługuje cały szereg tek z rycinami i rysunkami, należącymi niegdyś do Stanisława Augusta. W tekach, poświęconych architekturze, które referent szczegółowo przeglądał, uderzają projekta (Kamsetzera, Kubickiego, Merliniego i innych) wspaniałych budynków, częścią wzniesionych, częścią nigdy nie wykonanych. Materiał ten, zupełnie dotąd nieznan, opracować zamierza Dr. Emmanuel Świeykowski, który w tym celu na wiosnę

1905 roku uda się do Petersburga na kilka miesięcy.

Referent podał następnie ciekawe szczegóły o tak zw. „Potopie”, t. j. słynnej kolekcji arrasów Zygmunta Augusta, znajdującej się w cesarskiej rezydencji, w Gątczynie.

Kolekcja wspomniana składa się z 22 arrasów, których rysunek i kompozycja idą o lepsze ze świetnością barw, niezbladłą, pomimo upływu wieków. Kartony do tych arrasów wyszły prawdopodobnie z pracowni uczniów Rafaela: Francesco Penni i Giovanni da Udine. Zwłaszcza z dziełami tego ostatniego mają wiele analogii stylistycznej.

Z rzeczy z Polską związek mających, znajduje się



Sala posiedzeń prezydium i stół referenta.

Dom Towarzystwa Lekarskiego w Krakowie.

S. Wyspiański.

nadto w Gątczynie piętnaście obrazów Canaletto'ego, tj. widoków Warszawy, Willanowa i okolic.

P. Adam Chmiel mówił następnie o kafkach, znalezionych przy zakładaniu fundamentów domu XX. Salezjanów w Oświęcimiu. Znalazło się tam wiele fragmentów i kilkanaście całych, doskonale zachowanych. Kafki te są glazurowane polewą zieloną, z płaskorzeźbami doskonale modelowanymi, przedstawiającymi sceny z polowania ze św. Jerzym i postacią św. Olafa (czy św. Władysława, jak to w dyskusji zaznaczył p. Lepszy). Niektóre z nich mają na gotyckich tarczach modelowane herby, z których p. Chmiel zdołał na podstawie materiału sfragistycznego wykazać, że jeden jest herbem m. Bielska, drugi, z lwem czeskim ukoronowanym, może być herbem m. Kłodzka, lub



kilku innych miast śląskich, niektóre zaś mają w herbie Gryfa z koroną na szyi, Pelikana, dwie zaś tarcze czteropolowe wyobrażają rycerza na koniu i orły śląskie, których to herbów oznaczyć się nie dało, Kafle wspomniane pochodzą z XV wieku i jak referent przypuszcza, są wyrobem śląskim, w Bielsku lub w Cieszynie wykonanym. Fragmenty takich kafli znaleziono także dawniej (1884 r.) w zamczku Wołek na gruntach wsi Kobiernice koło Kęt.

P. E. Swieykowski przedstawił następnie fotografię pomnika księcia Stanisława Radziwiłła w kościele pobernardyńskim w Wilnie, wystawionego przez syna, ks. Wojciecha Radziwiłła. Jak na późną epokę, w której powstał (koniec XVI w.), odznacza się nagrobek ten niezwykle prostą i szlachetną kompozycją.



## DROBNE WIADOMOŚCI.

■ Dnia 13 kwietnia w pałacyku hr. Czapskich przy ul. Wolskiej w Krakowie otwarto zorganizowaną przez Towarzystwo „Polska Sztuka Stosowana“ wystawę zabytków budownictwa drzewnego w Polsce. Zebraniem materiału i urządzeniem wystawy zajął się p. Jerzy Warchałowski. W pięciu salkach i w klatce schodowej rozmieszczony został nadzwyczaj obfity materiał, pochodzący częściowo ze zbiorów Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana“, częściowo ze zbiorów Muzeum Narodowego i osób prywatnych. Materiał został podzielony na następujące działy: I. chata, II. dwór (dworek) wiejski i miejski wraz z zabudowaniami gospodarskimi, III. dom podsieniowy miejski, IV. kościół (cerkiew, bożnica), kapliczka, krzyż przydrożny. W każdym dziale zachowaną została zasada etnograficzna, o ile się to dało wobec nierównej obfitości materiału. Mianowicie, okazy, (rysunki i fotografie) rozmieszczono grupami zaczynając od ziemi spiskiej i Śląska austriackiego, przez Śląsk pruski, Księstwo Poznańskie, Galicyę, Królestwo, Litwę i Żmudź aż na Podole, Wołyń, Ukrainę. Wszystkich okazów jest około dziewięćuset. Najobficiej przedstawia się Królestwo i Galicya, a tu oczywiście budownictwo ludowe na Podhalu. Poza Podhalem pewną całość przedstawia zbiór p. Seweryna Udzieli, dotyczący budownictwa w Sądeczyźnie, kolekcya rysunków i zdjęć p. Feliksa Taroniego, który opracował Spiż, kapliczki i krzyże żmudzkie (1111 rysunków i zdjęć) zebrane przez p. Michała Brensztejnę i nadesłane wraz z monografią do Akademii Umiejętności, która dała je za zgodą autora na wystawę. Wśród zbiorów będących własnością Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana“ znajdujemy dużo zdjęć p. Bronisławy Kondratowiczowej (przeważnie z Królestwa), hr. Stanisława Jundziłła (z Litwy), rysunki p. Józefa Czajkowskiego (krakowskie), p. Jerzego Warchałowskiego (ze Śląska Austriackiego i gub. lubelskiej) i p. Edmunda Perle (z różnych okolic Królestwa). Bardzo obfitym jest materiał nadesłany przez p. Dra Jana Zubrzyckiego (rysunki i zdjęcia z różnych okolic Galicyi), między innymi 2 oryginalne rysunki Jana Matejki (domy podsieniowe w Wiśniczu i w Muszynie), repro-

P. Ludwik Puszet przedłożył wreszcie zdjęty przez siebie odcisk woskowy, który rozstrzygnął ostatecznie sprawę napisu na dzwonie w Ludźmierzu. Na dzwonie tym znajduje się napis: „Jesus Christus Maria“, na następnie, jak Łepkowski podaje, data: 1209, którą w ślad za nim podaje też wielu autorów. Autor artykułu o Ludźmierzu w „Słowniku geograficznym“, zamiast daty czyta „Mater Eius“. Odmienne od zapatrywań powyższych twierdził p. St. Tomkowicz na posiedzeniu Grona konserwatorów dnia 7 listopada 1895 r., że rzekoma data jest poprostu minuskułą XV w. (a w każdym razie nie z XIII), o słuszności zaś tego ostatniego zdania świadczy w zupełności przedstawiony przez referenta odcisk — istotnie minuskuły XV w.

dukowane w swoim czasie w „Tygodniku Ilustrowanym“. Znaczny jest zbiór rysunków pp. Maksymiliana i Stanisława Cerchów z różnych okolic kraju i p. Leony Bierkowskiej z Suchy. Z Warszawy nadesłano rysunki ś. p. Wojciecha Gersona, z Kz. Poznańskiego — ciekawe zdjęcia jednego z najstarszych dworów polskich pp. Kosińskich w Koszutach (w. XVII). Nadto spodziewane są jeszcze cenne materiały, a mianowicie rysunki po ś. p. prof. Jul. Zacharjewiczu, ś. p. Walerym Eljaszu Radzikowskim, tudzież zbiory architekta Obmińskiego ze Lwowa. Wystawiono też szereg wydawnictw mających związek z budownictwem drzewnym w Polsce, jak: „Tekka słuchaczy politechniki lwowskiej“ (zdjęcia cerkwi) pod kierunkiem ś. p. prof. Jul. Zacharjewicza, album dworów Napoleona Ordy, „Budownictwo ludowe na Podhalu“, Wł. Matlakowskiego, „Sztuka ludowa w Polsce“ Kazimierza Mokłowskiego, „Encyklopedia Staropolska“ i „Dolinami rzek“ Zygmunta Glogera, „Chata“ Ludwika Puszet, „O najdawniejszych bożnicach w Polsce“ Mathiasa Bersona, „Styl Zakopiański“ Stanisława Eljasza Radzikowskiego, roczniki „Wisły“, „Ludu“, „Materiały“, pod kierunkiem Edwarda Trojanowskiego i Jerzego Warchałowskiego, wyd. Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana“ wycinki z „Kłosów“, „Wędrowca“, „Tygodnika Ilustrowanego“, „Przyjaciela Ludu“ i inne. Znaczna część wystawionego materiału pozyskaną została na własność Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana“ dzięki urządzonej przed kilkoma miesiącami wystawie „Dworu Polskiego“ w salonie Krywulca w Warszawie. Wystawa potrwa tylko do 15 maja b. r., kiedy będzie musiała ustąpić miejsca wystawie nowożytnych tkanin i ceramiki, urządzonej w tym samym lokalu przez Dyrekcyę Muzeum Narodowego.

### Książki przysłane do Redakcyi.

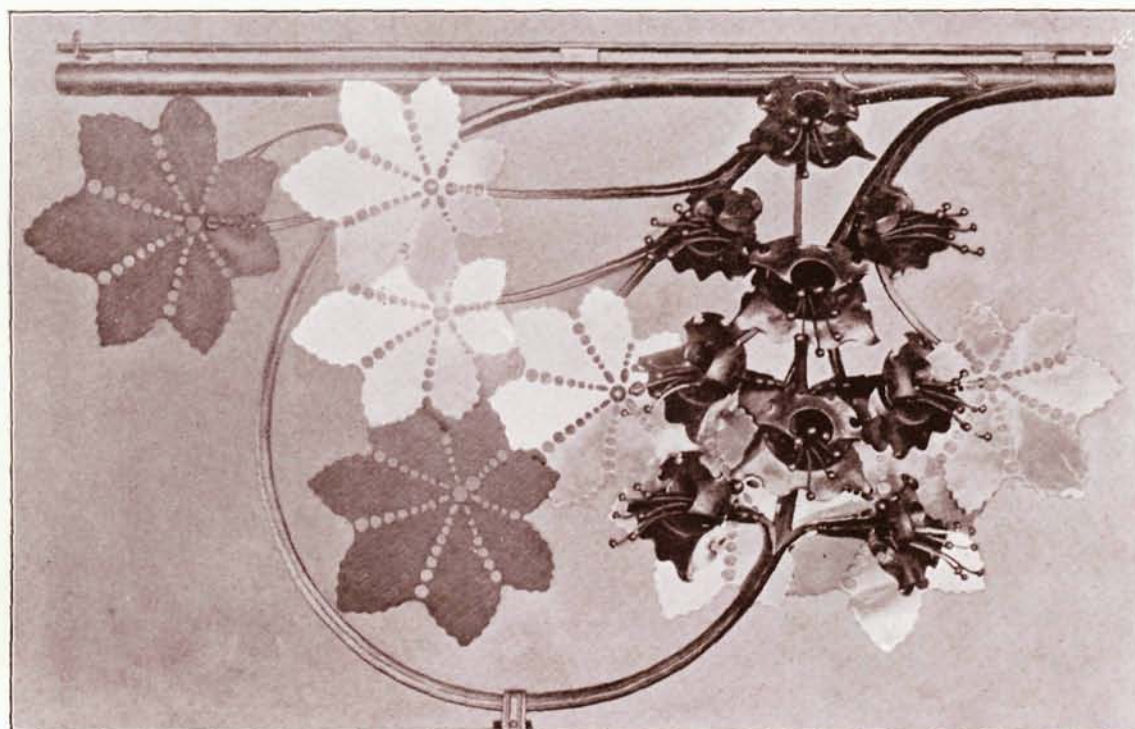
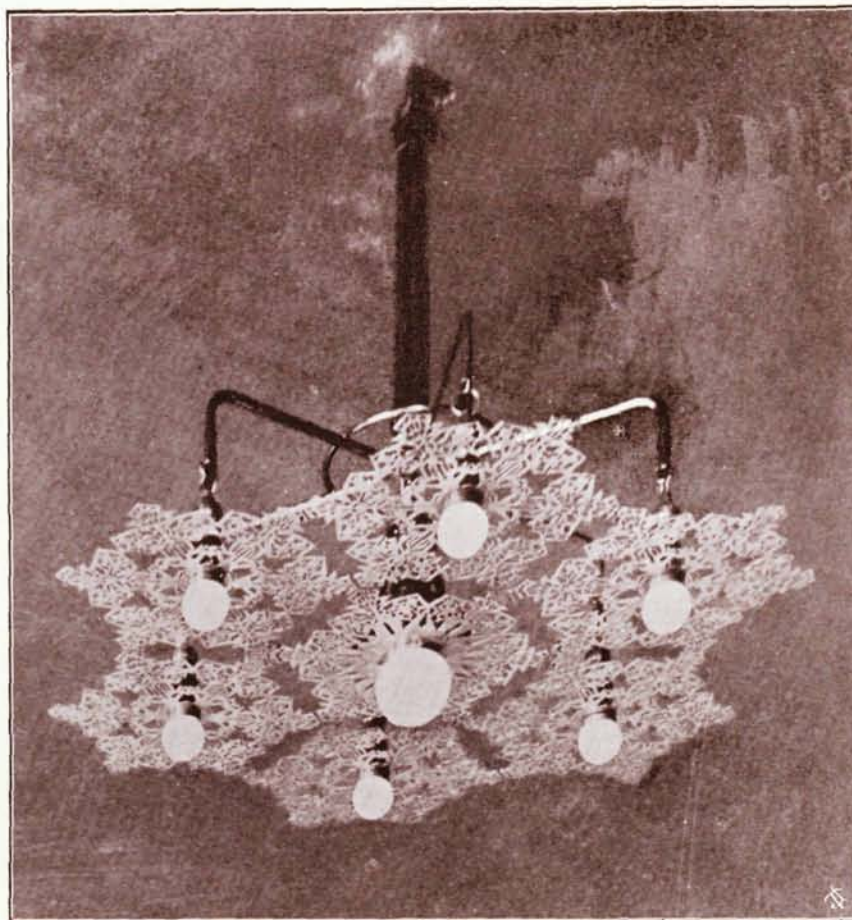
Dr. J. S. Zubrzycki: „Zwięzła historia sztuki od najpierwszych jej zaczątków po czasy najnowsze“. Kraków 1904. — Obszerniejszą recenzję o pięknej tej pracy umieścimy w najbliższym zeszycie „Architekta“.

Redaktor główny i odpowiedzialny: WŁADYSŁAW EKIELSKI.

Komitet redakcyjny składają pp.: ALFRED BRONIEWSKI, JÓZEF POKUTYŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, DR. JAN ZUBRZYCKI.

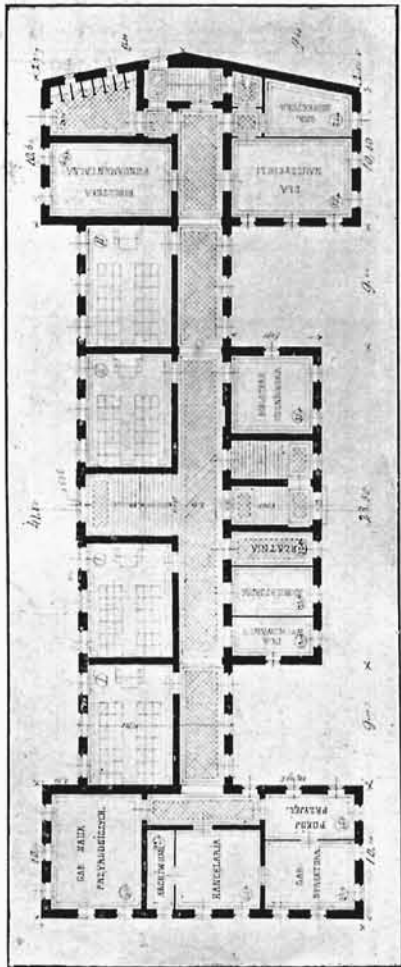
Nakładem Towarzystwa Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w Drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządkiem Józefa Filipowskiego.





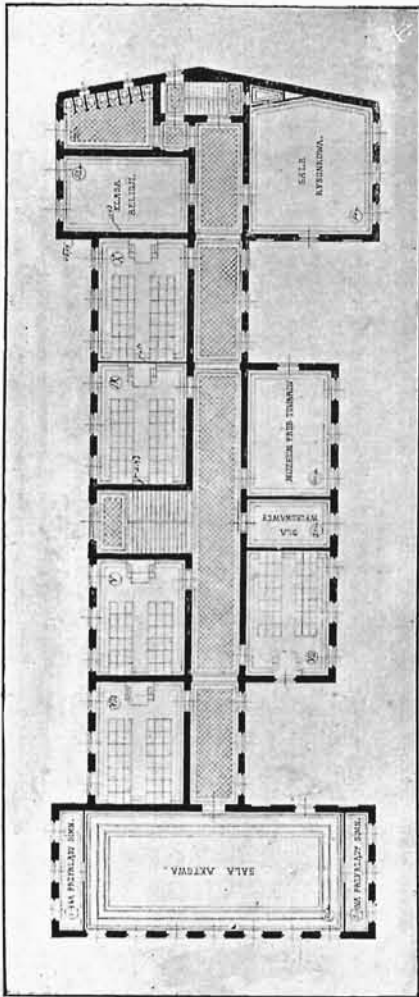
DOM TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO W KRAKOWIE.  
ŚWIECZNIK I BALUSTRADE POMYSŁU S. WYSPIAŃSKIEGO.



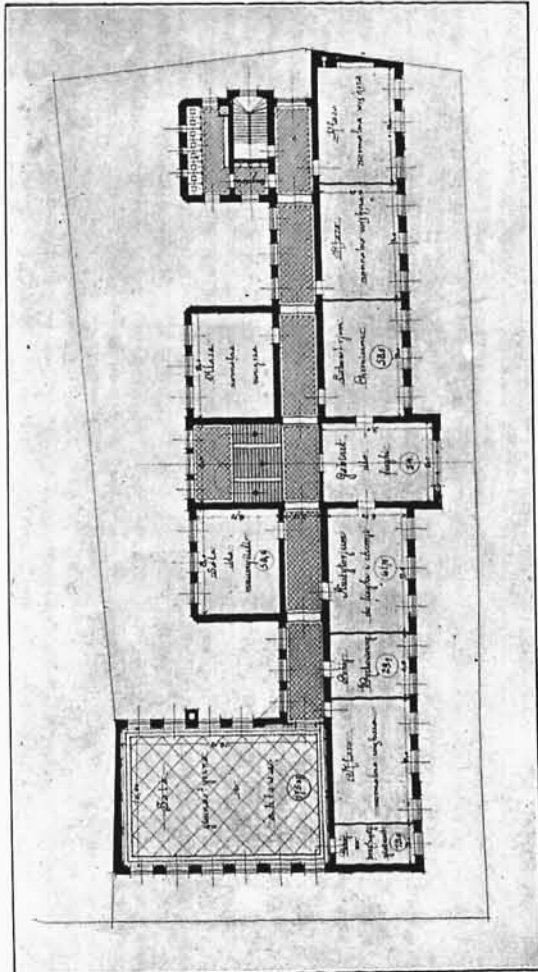


Plan parteru.

I. nagroda — arch. Henryk Paprocki w Lublinie.

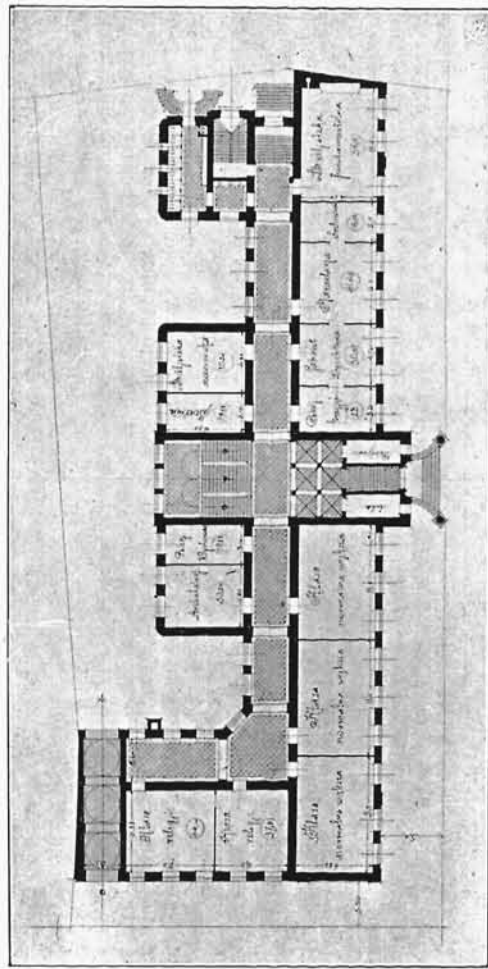


Plan II. piętra.



Plan parteru.

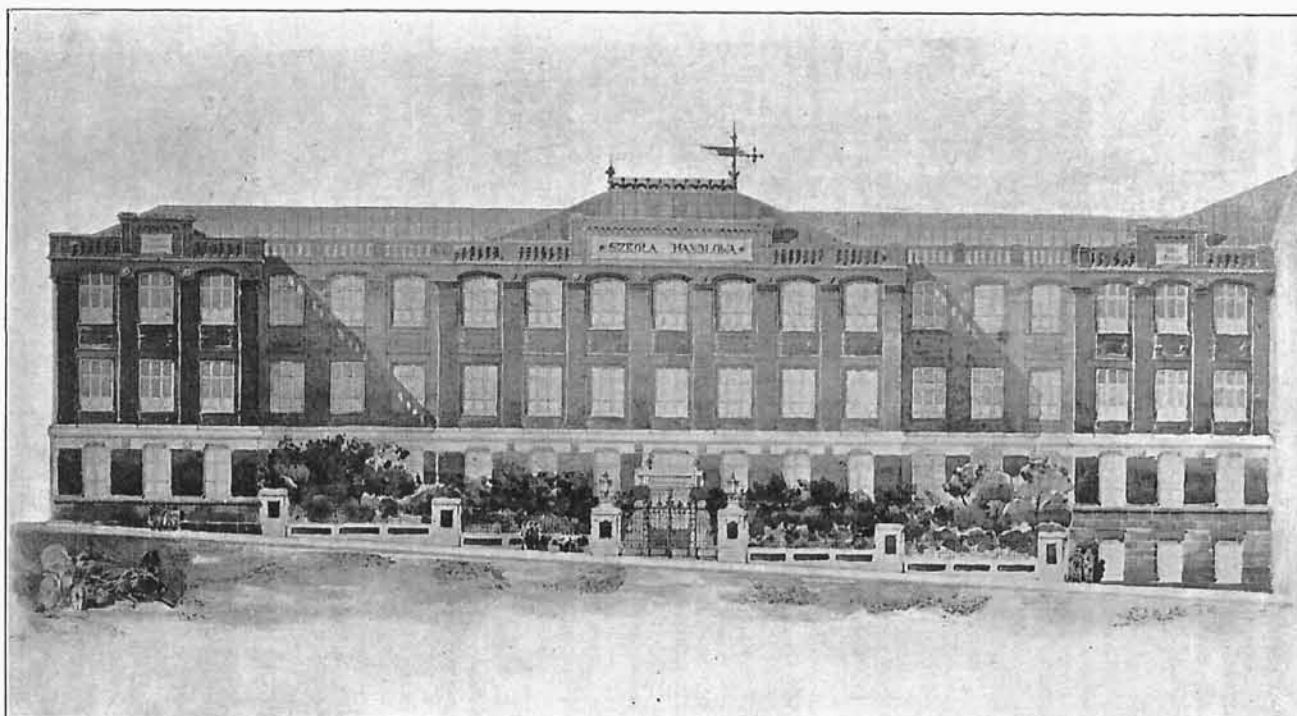
II. nagroda — arch. Kornel Szretter w Warszawie.



Plan II. piętra.

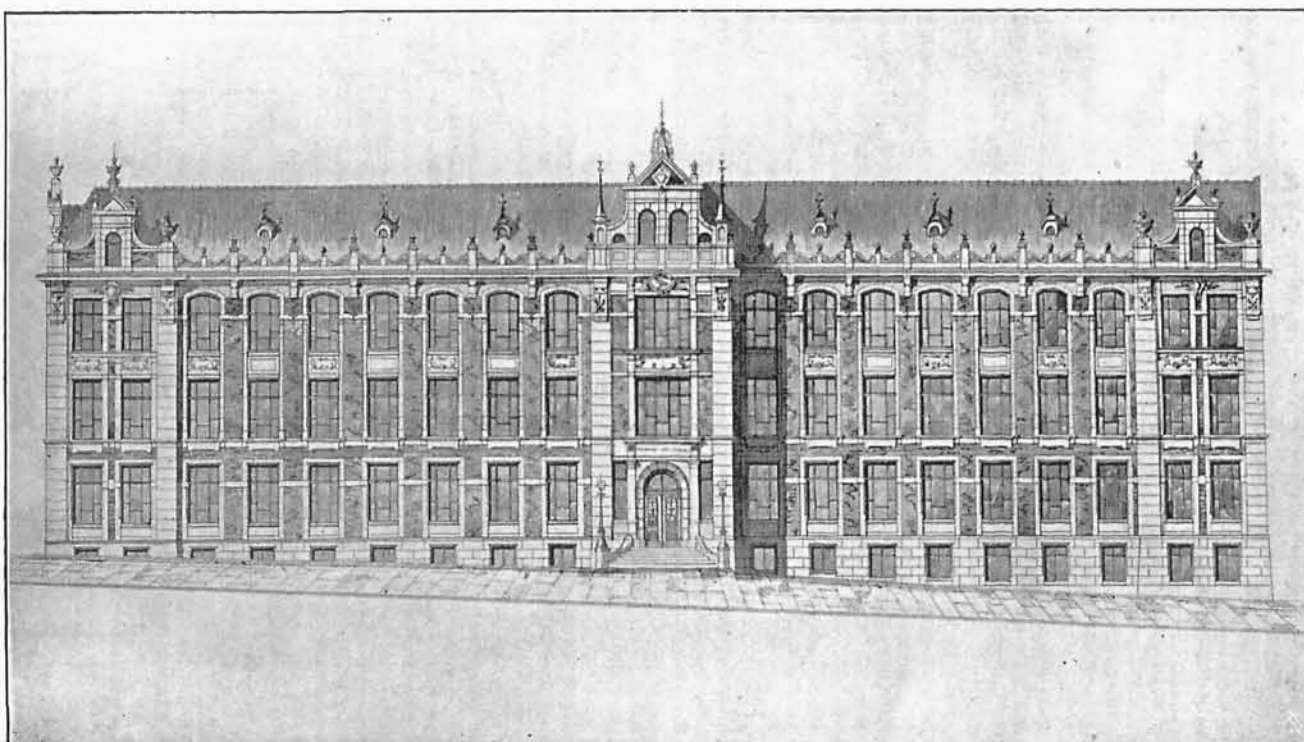
XIII. KONKURS KOŁA ARCHITEKTÓW W WARSZAWIE NA PROJEKT BUDOWY SZKOŁY HANDLOWEJ W LUBLINIE.





I. nagroda.

arch. Henryk Paprocki w Lublinie.



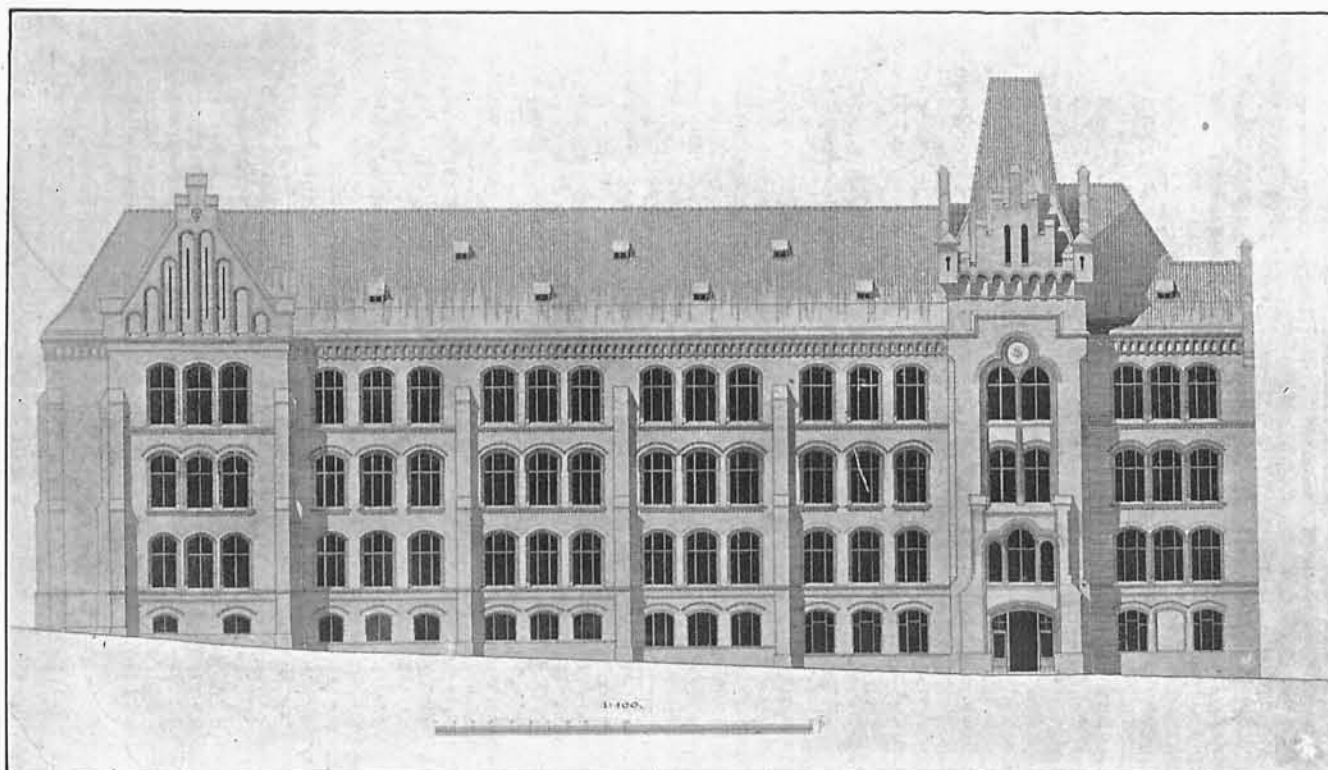
II. nagroda.

arch. Kornel Szretter w Warszawie.

XIII. KONKURS KOŁA ARCHITEKTÓW W WARSZAWIE NA PROJEKT BUDOWY  
SZKOŁY HANDLOWEJ W LUBLINIE.

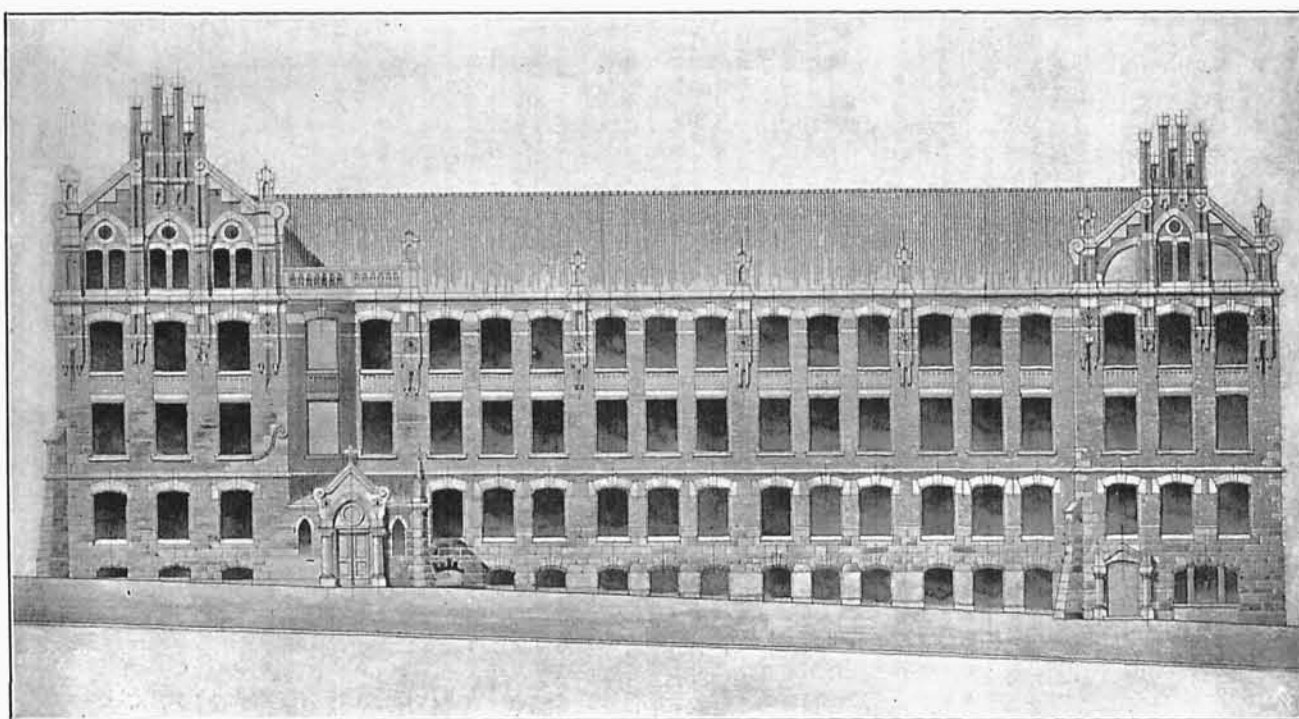






III. nagroda.

arch. Teofil Wiśniowski i Józef Holewiński w Warszawie.



Projekt zakupiony.

arch. Józef Holewiński i Teofil Wiśniowski w Warszawie.

XIII. KONKURS KOŁA ARCHITEKTÓW W WARSZAWIE NA PROJEKT BUDOWY  
SZKOŁY HANDLOWEJ W LUBLINIE.